

KASZUBY

Dodatek regionalny „Gazety Kartuskiej” poświęcony sprawom
Ziemi Kaszubskiej.

Nr. 5

Kartuzy, dnia 31 maja 1938 r.

Rok 3

TREŚĆ:

ST. WALL: Rozważania na temat Kaszub i ich kultury. — Ks. dziekan FR. PODLASZEWSKI: Zarys historii parafii grabowskiej (ciąg dalszy). — LEON HEJKA: Z jazdy do Hiszpańskji. — ALFRED ŚWIERKOSZ: Brzegiem Międzymorza (dokończenie). — STANISŁAW KOSTKA: Diabelski kamień pod Owśnicą. (Podanie ludowe). — Życie kulturalne Kaszub.

St. Wall

Rozważania na temat Kaszub i ich kultury.

Jest rzeczą doprawdy ciekawą, że w dobie obecnych badań naukowych nad kwestią kaszubszczyzny pojawiają się jeszcze głosy (choć już sporadyczne), które zaprzeczają istnieniu własnej kultury ludu kaszubskiego. Do niedawna były one charakterystyczne dla elementu napływowego. Dla przeprowadzenia swych twierdzeń, niestety zbyt pochopnych, używano takich argumentów: „Macie wprawdzie swoistą gwara, ale brak wam pomników kulturalnych z dziedziny budownictwa, malarstwa, rzeźby; brak wam pieśni swoistych waszemu regionowi, strojów ludowych i t. p. Wszystko u was tchnie miejskością, szablonowością, kosmopolityzmem. Przypatrzcie się Hucułom, Podhalanom lub np. Kurpiom. U nich widzimy niewyczerpaną skarbnicę tych wartości, które zwykliśmy zwać kulturą ludu”. Nie są to zresztą — mówiąc nawiasem — głosy, pochodzące ze źródeł naukowych. Jednak pomimo tej nienaukowej podstawy, tworzyły o Kaszubach nieraz opinie niezbyt pochlebne, którejby im imieniu nazwać nie chciał...

Turyści przyjeżdżali na Kaszuby po to tylko, aby podziwiać piękno krajobrazu Kaszubskiej Szwajcarii, Borów Tucholskich, względnie oglądać cuda wybrzeża. Kwestie kulturalne interesowały ich mniej lub zgoła wcale.

Tymczasem minęły lata. Prace badawcze polskich etnografów posunęły się daleko naprzód i dały rewelacyjne rezultaty. Powstała obszerna literatura, traktująca bardzo szeroko zagadnienia kulturalne Kaszub. Wskazuje na niesłychanie bogactwo kultury i na swoistość. Dał się odczuwać pewien brak popularnych opracowań z dziedziny etnografii.

Tę lukę zapełniają z widocznym powodzeniem czasopisma, poświęcone sprawom kulturalnym Kaszub. Równocześnie zaczynają doceniać mieszkańca tej ziemi, udowadniając wszystkim twierdzeniom pseudonaukowym raz na zawsze złośliwy fałsz. Dzisiaj już znaleźć możemy w dziełach poważnych uczonych takie cytaty: „Niesłusznie więc sądzono, że było mu (Kaszubi) w życiu odczucia piękna brak. Miał je tak, jak

wszystkie ludy Polski i otwierał mu swe serca”¹⁾. Albo co pisze dr Bożena Stelmachowska po dziesięcioletniej pracy badawczej na Kaszubach: „Niezapomniany urok tych wycieczek kaszuboznawczych i badań odkrywczych leży głównie w tym, że ekskursje moje odbywały się na tle wspartą przyrodą pomorskiej, której refleksy ukształtowały psychikę tego ludu, pełną mistycznej głębi, skłonnej do zadumań filozoficznych i artystycznej twórczości”²⁾.

Dzieła, które wyszły w ostatnich latach wskazują, że kultura ludowa Kaszub była bardzo bogata. Między innymi wspomnę tutaj: Friedricha Lorentza, Adama Fischera i Tadeusza Lehr-Spławińskiego: „Kaszubi, kultura ludowa i język”, dr Bożeny Stelmachowskiej „Rok obrzędowy na Pomorzu”, oraz dzieło, które odsłania nam niezbadaną dostatecznie do tego czasu i mało opublikowaną dziedzinę kultury kaszubskiej pod tytułem „Sztuka ludowa na Kaszubach”, praca zbiorowa Instytutu Bałtyckiego „Polskie Pomorze”, dzieła prof. Kamińskiego, Patocka i wielu innych.

Wyniki długoletnich badań uczonych powinny nas cieszyć, gdyż przyczyniły się one do rehabilitacji Kaszubów oraz naszej rodzimej kultury. Prawdą jest, że przebogata niegdyś kultura ludowa Kaszub ma już poza sobą swój okres świetności, że obecnie znajduje się w stadium rozpadania się i zanikania. Dotyczy to szczególnie kultury materialnej. Kultura duchowa i społeczna żyje nadal wśród mieszkańców tej ziemi — może tempo jej zamierania jest wolniejsze.

Wartości kulturalne zatracają pręcej niż w innych częściach Polski swoje oblicze. Zmiany te, powstałe skutkiem postępu cywilizacji zachodnio-europejskiej i innych wpływów kulturalnych absolutnie nam nie ubliżają. Nie można porównywać stanu naszej kultury ludowej ze stanem kultury Hucułów, Podhalan względnie Kurpiów. Musimy zwrócić uwagę na warunki, w jakich kształtowały się dane kultury. Już od zarania dziejów ziemia, zamieszkała przez Kaszubów, wystawiona była na liczne wpływy obce, działające niwelująco na nasze wartości kulturalne. Przede wszystkim położeni byliśmy na da-

¹⁾ Chrzanowski w przedmowie dzieła dr. B. Stelmachowskiej: „Sztuka ludowa na Kaszubach”.

²⁾ Dr. Bożena Stelmachowska: „Sztuka ludowa na Kaszubach”.

wnym szlaku drogi bursztynowej, prowadzącej przez Bramę Morawską do Morza Bałtyckiego. Tą drogą przedostawały się za pośrednictwem kupców i ich wyrobów obce treści kulturalne, przeważnie rzymskie (budownictwo). Z drugiej strony byliśmy narażeni na ustawiczne najazdy i kontakty z ludami skandynawskimi i duńskimi. Z zachodu napierały ludy germańskie, które pozostawiły swój widoczny wpływ. Szczególną rolę niszczycielską miała odegrać niemiecka akcja kolonizacyjna, której udało się to tylko w małym procencie.

Proces urbanizacji dokonywał się u nas również bardzo szybko. Szczególnie w tym kierunku oddziaływał Gdańsk w czasie swych dorocznych targów w okresie św. Dominika, skupiając w mieście szlachtę całych prawie Kaszub. Handel rybami z ludnością Gdańska lub innymi miastami narażał rybaka na ustawiczny kontakt z ludem miejskim. To stykanie przyczyniało się do urbanizacji wartości kulturalnych ludu drogą naśladownictwa.

Wiele zmian wprowadziła reemigracja robotników kaszubskich z Westfalii. Przebywali oni na obcej ziemi przez kilka lat i wracali do rodzinnych stron, wnosząc elementy kultury obcej.

Smutną konsekwencją tego wszystkiego jest upadek rodzimej wytwórczości ludowej, po prostu dlatego, że jest niemożliwa i się nie opłaca. Na wieś przedostają się pierwiastki miejskiej, małomiejskiej lub zgoła obcej kultury. Niewątpliwie wpływ miały tu również kościoły, klasztory i szkoły. Kościół i klasztory zwalczały przesady, wierzenia, zabobony, niektóre obrzędy i zwyczaje o charakterze pogańskim oraz stroje (czepki — Gryf 1909). Z drugiej jednak strony klasztory wzbogacały kulturę w nowe wartości, które lud przyjmował i przyswajał sobie podług własnej modły. Wspomina o tym Bystron: „F. Seweryn, który szczegółowo zbadał „Kaszubskie złotogłowa i nowe hafty wdzydzkie“ (Lud XVIII), stwierdził zgodność ozdób na czepkach kaszubskich z ozdobami starych alb i ornatów pomorskich i wywodzi je z klasztorów norbertanek z Żukowa i benedyktynek z Żarnowca, gdzie właśnie taką naukę haftów prowadzono“.

Byliśmy więc wskutek naszego położenia geograficznego i dziejów historycznych ustawicznie narażeni na wpływy obce. Pozostawiły one na naszej kulturze wyraźne ślady, szczególnie na kulturze materialnej, jednak nie zdołały zniszczyć jej wartości duchowych. Przyznaje to nawet autor niemiecki Lorentz: „Zostali więc Kaszubi, mimo zewnętrznego przyswojenia sobie kultury niemieckiej, wewnątrznie tym, czym byli od początku: ludem słowiańskim“.

W porównaniu z kulturą ludową kaszubską szła kultura ludowa Huculów, czy Podhalan po innej linii. Charakteryzuje ją dokładnie dr Bystron: „Najbogatsza i najciekawsza twórczość ludowa rozwijała się w górach; góry były faktycznie przez wieki bezpańskie i górale, Podhalanie, czy Huculi, mieli możność nieskrępowanego rozwoju form życia społecznego i kultury technicznej, żyjąc w zupełnej wolności, mało mając kontaktu z dolinami, z dworami, czy miastami, nie podlegali niwelującym wpływom postronnym. Zresztą, nikt wpływów tych narzucić nie mógł: plebanie zaczęły się mnożyć w górach dopiero w drugiej

połowie XIX wieku, szkoły szły za plebaniami, a administracja nie znajdowała posłuchu, i zarówno polskie wojska koronne, jak potem i władze austriackie spotykają się z zorganizowanym, nie raz skutecznym oporem z bronią w ręku“.

Podobnie izolowani byli mieszkańcy nadodrzańskich puszczy, Kurpie, tworząc odrębną grupę nie ulegającą wpływom obcym i zachowującą tradycyjne wartości. Przyczyniło się do tego rozproszenie po lasach, brak kontaktu z dworem, miastem, administracją oraz innymi czynnikami niwelującymi.

Jest więc błędem zasadniczym konfrontowanie stanu kultury kaszubskiej ze stanem wspomnianych, względnie innych kultur ludu ziem polskich, gdyż kultura kaszubska szła innymi torami, ulegała szybszym przeobrażeniom i wcześniejszym działaniom niszczycielskim cywilizacji zachodnio-europejskiej. Na dowód tego posłużyć może przykład. Kiedy (podług Dynowskiego) wyrobów skrzyń i kufrów datuje się na Litwie i Żmudzi dopiero od roku 1885, to u nas wspomnianych wyrobów ludowych nie wykonywano już wcale, gdyż dzisiaj znajdowane skrzynie mają już około stu lat.

Tak jesteśmy świadkami zatracania się bogatej kultury ludu kaszubskiego, stoimy wobec faktu znikania jej z powierzchni życia. Proces ten ulega przyspieszeniu skutkiem ogromnego zaludnienia się wybrzeża letnikami oraz ludźmi poszukującymi pracy. Fakt, że Pomorze stało się punktem ciężkości naszej gospodarki państwowej, przyczynia się w pewnej mierze do zatraty kultury ludu kaszubskiego.

Nie jestem entuzjastą prymitywu ludowego w życiu realnym, nie pragnę, aby w XX wieku, w dobie rozwoju nauki, przemysłu, techniki i rolnictwa, rolnik posługiwał się np. „redłem“ drewnianym lub meł przy pomocy żarn. Był by to zastój w pochodzie kulturalnym ludzkości. Jednak szkoda by było naprawdę, gdyby wszelkie ślady po dawnej kulturze zaginęły. Dlatego obok prac etnograficznych teoretycznych powinny w równej mierze pójść w kierunku gromadzenia zbiorów muzealnych, które zawsze były by naczynym dowodem opracowań naukowych.

Literatura:

- Jan St. Bystron: „Kultura ludowa“.
Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego: „Polskie Pomorze“.
Bożena Stelmachowska: „Rok obrzędowy na Pomorzu“.
Bożena Stelmachowska: „Sztuka ludowa na Kaszubach“.
Friedrich Lorentz, Adam Fischer, Tadeusz Lehr-Spławiński: „Kaszubi kultura ludowa i język“.

Ks. dziekan Fr. Podlaszewski

Zarys historii parafii grabowskiej.

(Ciąg dalszy)

[2]

Dodaje się dalej ten wyraźny warunek, że jeden klucz kościoła będzie miał klasztor, a drugi proboszcz; dalej będzie mógł ojciec przeor, jego zastępca, koadiutor i następcy każdorazowo w razie pobytu w Grabowie spokojnie odprawiać mszę św. bez jakichkolwiek opłat, trudności i przy biciu dzwonów. Tę erekcję za aprobatą najprzewielebniejszego ks. biskupa ordynariusza zatwierdza i we wszystkich punktach, postanowieniach i zastrze-

zeniach nada je jej moc obowiązującą na wieczne czasy.

O. Piotr Bejer, przeor kartuski, w swoim i całego klasztoru imieniu podpisuje własnoręcznie.

O. Piotr Mahr, prokurator w swoim i całego klasztoru imieniu.

Anzelm Wernes, koadiutor w swoim i całego klasztoru imieniu.

Leopold Kotaliński jako publiczny adwokat i notariusz wielkiego konsystorza gdańskiego i za przysiężony świadek własnoręcznie.

Ks. Jan Borowski, proboszcz kościerski, jako strona przeciwna, dokładnie obeznany i poinformowany co do założenia parafii i wyznaczenia dotacji i odłączenia Grabowa od parafialnego kościoła kościerskiego, zgadza się na wszystko według powagi świętych kanonów.

My zaś, Stanisław Słupek-Szembek, biskup wrocławski i pomorski, w gorliwości pomnożenia chwały Bożej ku czci Najświętszej Marii Panny i św. Anny, chcemy wszystko sumiennie spełnić i uzyskawszy zgodę ks. Borowskiego, proboszcza kościerskiego i po należytem wezwaniu i przeszło godzinny czekaniu na innych wezwanych a nie przybyłych interesentów, przeczytawszy wszystkie zaproszenia i pisma, obejrzaawszy darowiznę roli, pól i mesznego w bieżącym roku dnia 12 sierpnia przed Trybunałem uczynione podpisy własnoręcznie ojca przeora Piotra Bejera, Piotra Mahra, prokuratora i Anzelma Wernes, w swoim i całego klasztoru imieniu złożone, zatwierdzamy i przeznaczamy cztery włóki z wszystkimi przynależnościami jako też łąkę z ogrodem zwanym Komrów, leżącym blisko kościoła przy nowej plebanii, parafialnemu kościołowi i zwalnimy ziemię tę darowizną objętą od ciężarów czyniąc ją wolną, zatwierdzamy też meszne 50 korcy żyta i tyleż owsa, a mianowicie ze Starego Grabowa, Grabówka, Foshuty, Kłobuczyna, Grabowskiej Huty, Sztafrowejhuty, Szponu, Lerke, Jaszuty, Oksenkopf, wszystkie wymienione odtąd do Grabowa należące, ustanawiamy jako podlegające prawu proboszcza w Grabowie. Nadto zatwierdzamy także pobranie po 6 groszy od każdego gospodarza wyżej podanych wiosek, także kłosowe i po 6 jaj na Wielkanoc. Dla organisty zaś przeznaczamy przez przeora podany ogród, dom mieszkalny i półrocznie 2 floreny z kasy kościelnej, a od każdego gospodarza po 10 groszy, od zagrodnika zaś po 3 grosze. Jeden klucz będzie posiadał przeor lub jego koadiutor albo prokurator; w czasie pobytu przeor może swobodnie odprawiać mszę św. bez opłat i zaczepki ze strony proboszcza przy biciu dzwonów. Oddzielamy też z wyżej podanych powodów nowofundowaną parafię od kościoła w Kościerninie i odtąd ludność tamtejsza należeć będzie tylko do parafialnego kościoła w Grabowie.

Ponadto zgadzamy się na meszne dla Grabowa, które dotąd należało do proboszcza w Kościerninie. W końcu ustanawiamy w Grabowie na cześć Najśw. Marii Panny i św. Anny prawo patronackie dla przeora klasztoru kartuskiego na wieczne czasy i jakiegokolwiek zaszłe błędy prostujemy, a wszelkie wyżej podane prawa wyznaczamy, zatwierdzamy, ogłaszamy i ratyfikujemy.

Dokument założenia i zatwierdzenia i wszelkie inne konieczności przepisana formą wymagane wygotować rozkazujemy. A na dowód i u-

twierdzenie własnoręcznie podpisujemy i pieczęć naszą przyłożyć każemy. Dane w Gdańsku w środę dnia 21 października roku Pańskiego 1701.

Stanisław Szembek,

biskup wrocławski i pomorski, własnoręcznie.

Franciszek Budziszewski,

aktor i notariusz Kurii Biskupiej, własnoręcznie.

Nowy proboszcz otrzymał od klasztoru całe pole, obsiane 10 korcami żyta, 2 konie, inne bydło i zboże, kilka książek do kazań na wieczny inwentarz. Kościół został zaopatrzony we wszelkie przybory, ornaty każdego koloru itd.

3) Przyłączenie Arnik i Malinca do parafii grabowskiej.

Do nowozałożonej parafii przyłączone zostały w roku 1724 Arniki i Maliniec. Ks. Jan Paraski w swej kronice podaje nam dosłowny odpis ugody pomiędzy właścicielem tych majątków, Lniskim i ówczesnym proboszczem, ks. Kumanowskim. Dokument ten, pisany po polsku, brzmi dosłownie tak: „Complanatio względem Dóbr Arników Maliniec. Tandem nakłoniony y długimi prozbami y wolą y Instancją J. W. Imci Xsiedza Szembeka Biskupa Kujaw y Dekretem Wizytatorskim W. J. Xsiedza Jugowskiego Archydyakona Pomorskiego Wielmożny J. Męc. Pan Jan Lniski sądowy ziemski Mirachowski pozwolił aby wiośki Jego Dziedziczne do żadnej dotąd Parafii nie należące jako to są Hornikowy dolne y górne y Maliniec do Grabowa należały. Ażeby owieczki Chrystusowe bez Pasterza nie zostały y w Sakramentach Świętych jako też in Sakramentalibus swoje wygodę miały, naznaczył J. Męc. Dobrodziej in Consolationem pieczy y starania duchownego mnie y po mnie następującym Xsiedzy Grabowskim ztychże pomnienionych wiosek najprzód owsa korci dziesięć. Kolendy od każdego mieszkańca Xsiedzu po groszy 6, organiście po groszy 3. Także naznaczył J. Męc. Dobrodziej y skazał aby każda osoba tak Katolickiej Religji jako też y Luterskiej Herezyi od lat dwudziestu aż choć do sta mająca oddawali continges czy accidens spowiedzy wielkanocny tymże Xsiedzy Grabowskim po grosze 3 a zas od lat szesc az do dwudziestu po półtoraku to jest po groszy 1½. A temu podczas kolendy osobliwie Lutrzy dosyć uczynić powinni będą. Co się tycze Slubów do Xsiedzy Grabowskich zgoda należyć będzie. Od pogrzebów tak Luterskich jako y Katolickich tak od młodych jako y starych, gdziekolwiek umarli pogrzebion będzie po dwa Tynfy płacić powinni będą. Od chrztu accidens Xsiedzu po groszy 6, organiście 3, totidem od wyvodu płacić będą powinni. Nad to więcej W. J. Męc. Dobrodziej nie postępuje więc y ja y sukcesorowie moi więcej się upominać nie powinni będą. Na co się oboja strona dla większego obwarowania praesentis interesibus podpisuie. Działo się w Lubieszynie Roku 1724 Dnia 18. listopada X. W. J. Kumanowski Pl. Gr. m. pp. Jan Lniski S. Z. M. m. pp.”

Powyższą ugodę zatwierdził ks. Franciszek Józef Wybicki, kanonik wrocławski, proboszcz skarszewski, generalny wizytator. Zatwierdzenie to, pisane po łacinie, brzmi w tłumaczeniu polskim: „Powyższą ugodę, zawartą pomiędzy wielmożnym Janem Lniskim, asesorem ziemskim mirachowskim z jednej strony a zmarłym już wielbnyim ks. Kumanowskim, kuratorem Grabo-

wa z drugiej strony, we wszystkich punktach, zastrzeżeniach, artykułach, dodatkach i obowiązkach aprobuje i uważam za zatwierdzoną i ratyfikowaną i ją niniejszym zatwierdzam i ratyfikuję. Na dowód tego w czasie naszej wizytacji generalnej we wsi Grabowie 2 czerwca roku Pańskiego 1750 ks. Franciszek Wybicki, kanonik wrocławski, prepozyt skarszewski, wizytator generalny deputowany, własnoręcznie“.

4) Dotacja probostwa w Grabowie.

a) Dla księdza.

1) Określenie roli. Ks. Paraski podaje nam też zupełnie dokładny i drobnostkowy opis i ograniczenia planu ziemi proboszczowskiej, którą poniżej podaję dosłownie w ówczesnej pisowni: „Role Plebańskie włoki cztery rachnią w czterech polach, oprócz ogrodu spomianego, który jest za stodołą przy Plebanii, a przy Chałupie prętów 16,4 — 1 Pole pod Młynem albo Rekownicą, w tym polu jest pięć Niw 1-sza Niwa na pieniądze aż do Jeziora siedem prętów wszerz, 2-ga Niwa na Ławę aż do Tobołki osm prętów wszerz aż do Jeziora, 3-cia Niwa dziewięć prętów wszerz na przybród pod młynem, 4-ta Niwa Cwierć y pięć prętów wszerz przy młynie do Granicy Rekowskiej, 5-ta Niwa Dworznicza, która idzie aż do Granicy Kłobuczyńskiej dziesięć prętów wszerz z okładem. 2-gie pole pod Grabowkiem, na którym 1-sza Niwa Dworznicza dziesięć prętów wszerz od płotu aż do Krzyżewskiego Stawu do Granicy. 2-ga Niwa na czarną Wodę wczem dziesięć prętów do Jeziora. 3-cia Niwa na Kamień do Jeziora dziewięć prętów wszerz. 4-ta Niwa na wieski rów osm prętów wszerz do Jeziora. 5-ta Niwa przy wielkim Kamieniu Niwy trzy piętnaście prętów wszerz obie pospołu do Jeziora.

3-cie pole pod Foshutą. 1-sza Niwa od Owczarza za nowy Staw idzie aż do Lasu samego osm prętów wszerz, 2-ga Niwa na krzyż od płotu dziesięć prętów wszerz aż do Granicy. 3-cia Niwa od płotu na Cegielnę aż do granicy dziesięć prętów wszerz. 4-ta Niwa Zdrojek pod Grabowską hutą dziewięć prętów wszerz. Przy niwach są zaraz y łąki tak szerokie jak y niwy, które opisanie znajduje się w wizytacji Dekanalnej Kościerskiej roku 1711, gdzie nadto wspomina się o Ogródku pomieyszym niżej Plebanii przynależącym y o Cmentarzu drugim grabkami obsadzonym“.

2. Meszne pobierał ksiądz w następującej formie:

Za gburskie role dwór grabowski daje żyta korcy 3 w 2, owsa korcy 3 w 2, za resztę należące tacy pastusze bezpłatnie.

karczmarz grabowski	żyta w 2	owsa w 2
sołtys grabowski	„ k 1	„ k 1
młynarz grabowski	1	1
Kłobuczyno o 15 gburstw	15	15
Szpon	6	6
Oksenkopf	2	2
Jaszhuta	1	1
Kamiona okupni	2	2
Sztofrowahuta	4	4
Grabówko	12,2	12,2
Grabowska Huta	6,2	6,2
Fusthuta	6	6

W roku 1724 ks. Wojciech Kumanowski bez wiedzy konwentu kartuskiego uzyskał od właści-

cieli Rekownicy tamtejsze probostwo i odebrał też krótko potem instytucję kanoniczną, zatrzymując nadal i Grabowo. Konwent zaprotestował przeciw temu natychmiast, ponieważ proboszcz odprawiając co trzecią niedzielę i kilka świąt nabożeństwa w Rekownicy, uczynił szkodę kościołowi w Grabowie. Aby go znowu zachęcić i przywiązać do Grabowa, konwent do wyznaczonych w dokumencie erekcyjnym 50 korcy dołożył jeszcze 10 korcy żyta i owsa. Dalej po przyłączeniu Arnika i Malinca dotacja powiększyła się jeszcze o 10 korcy owsa, tak, że proboszcz pobierał razem 62,5 korcy żyta i 72 korcy owsa.

3. W roku 1772, dnia 29 maja, OO. Kartuzianie jeszcze raz dołożyli do dotacji, nakładając na luteranów od 10 roku życia po 2 grosze na Wielkanoc, a od każdego pogrzebu zarówno od dziecka jak i od dorosłego obojga płci po 3 floreny, a resztę jak katolicy parafianie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Leon Hejka

Z jazde do Hiszpańskji.

Dobrogost i Mjłosława
Z grodu windą na podworze
I w cenji so klónu sadną.
Mjłosława sę odezwje:
Smutk i tesknosc przemjinęle,
Wonjo bez a wjów orzészwo,
Opowjadod o przigodach!
Dobrogost zaccino gadac:

W tim jo czasu njebił doma,
Jo sę obrocoł po swjece,
Z bojorzami Kalatrawe
Odbjezoł jo do Hiszpańskji;
Droga z Gdónska szła do Héle,
Z Héle zos do Gołigóre,
Dali jaż na kónć Kaszebskji,
Ghdze do morza Odra leje.

Tam na wespje uznojimskji
Lezoł gród, Wjinéta zwóni,
Peszni gród słowjańskji zemje;
Lud powjodo, że za grzechji
W cemną noc go zatopjiła
Roz nowołnosc, lud zapewnjo,
Że kjój woda przewjidzalno,
Do jesz dziso sę go dozdrzec.

Wjater dał i okręt dali
Odjachoł do możni Roje,
Co jak szaro z njeba chmura
Zawjisiła przed naszym okę;
Wespa rosła, w blasku słónca
Mjilo jasni brzég nas wjitoł,
Kwjate bjołi i rożewi
Snoże krajik przestrojił.

Tam na bjołi het Arkónje
Njegdes gród stoł Swjętowjita;
W bok ujęti lewą ręką,
Prawą róg on mjodu trzimoł;
Bóg w jesénną równowogę
Korni lud do uczte rocził;
Przemjinęła jego chwała,
Jak przemjijo dzień godowi.

Wjater dał a okręt wołoł
I me dali odplenęło,
Jaż przed nami jine morze
Rozlewało szemni wałę;
Dziwne morze, co sę dwjigo
A tej zos na brzeg zakurzi,
Jak be chtos je w sebye wcigoł
I ze se na kroj weprisko.

Tu przeciwni wjater nastał,
Morze strogo sę burzeło
I me njimogle wejachac,
Tak jo szed do Glińskji Puszcze;
Co jo wjidzoł? Pjosc i kuźle,
Mało drzew a wjele wrzosu,
Wjele pszczół a mało ledzi,
Są to naszi pobratimce.

Przjęło mje tak goscinnio,
Ze mje ciężko beło wracac,
Wjele me so spomjinał
O tim, co ju njepowróci:
Tej sedzące prze ognjisku
Odezwoł sę sewi wjarus:
W popjele jak skra schowóno
Me przetrzimome nowołnosc.

Oderwóni od Macerze,
Lud na puszczi sę ukriwo
I w swim njepremogłim sercu
O zbawjenjo czasu marzi;
Smutni łós słowjańskjich braci
Głębok wżar sę w moje serce:
Ród wegjinje! Ze lżą w oku
Powrocił jo do przestónje.

Dobrogost njegodo dali
I spozéro w dol daleką
A po chwjili zameszlenjo
On do Mjilosławie rzecze:
Jeden móg be jima pomoc,
Swjętopólk, nasz dzelni Ksążę,
Ale mo on dosc robote,
Be uretac kroj pomorskji.

Alfred Świerkosz

Brzegiem Międzymorza.

Zarys monograficzny osad półwyspu Helskiego.

(Dokończenie).

[18

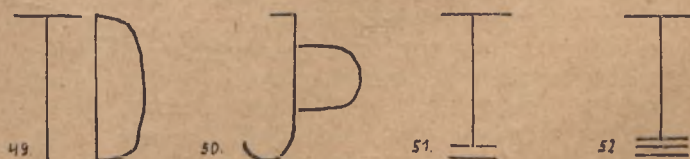
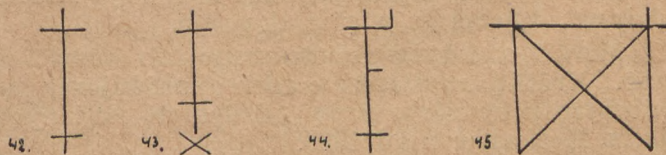
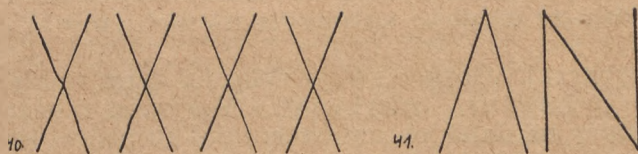
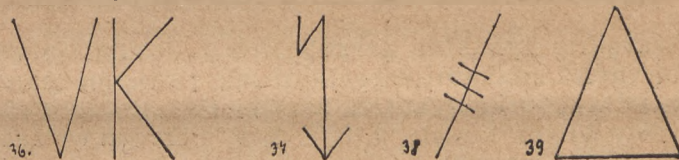
„Merki“ zagadkowe znaki rybackie. Modernizacja „merków“ i ich użycie na cmentarzu.

Jeżeli przeglądamy sprzęt i narzędzia rybackie mieszkańców wioski półwyspu Helskiego, zauważymy niekiedy charakterystyczne znaki, wyrzeźbione w drzewie, żelazie przyrządu, lub wykute w kamieniu. Są to „merki“ fantastyczne, zagadkowe znaki; figury prostolinijne, mniej lub więcej symetryczne, ułożone systematycznie, a wykonane poniekąd artystycznie. Wspólną cechą wszystkich „merków“ jest prostota w kompozycji. Składają się z kresek poziomych, pionowych i ukośnych, z przewagą linii pionowych. W „merkach“ rzadko spotyka się linie krzywe, koła lub półkoła. Linie zazwyczaj łączą się ze sobą pod kątem ostrym lub rozwartym. W każdym „merku“ rozróżnia się części podstawowe i dodatkowe: podstawowe

użyte pierwotnie, a dodatkowe jako uzupełnienia przy tworzeniu nowych form, przez rozwijanie zasadniczych. „Merki“ były rzeźbione, cięte, ryte albo kute w tym celu, aby używane ze sprzętem rybackim, nie niszczały w wodzie morskiej i nie ulegały szkodliwym wpływom atmosfery. W kompozycji są proste, dlatego mogły być z łatwością zmieniane i uzupełniane. „Merki“ bowiem przechodziły w rodzinie z dziadka na wnuka, z pominięciem ojca (syna), który był zmuszony dla odróżnienia szukać innego układu „merku“, z zachowaniem podstawowej formy znaku, użytego już raz w rodzinie. Wzory do „merków“ czerpali rybacy z przedmiotów i gwiazd. Gwiazdozbiór Oriona, wiatrak, ożaglowana łódź, przyrząd do suszenia sieci dały wzory do „merków“.

Kto je zaprowadził, kiedy przyszedł w użycie, nie wiadomo. Rybacy posługiwali się nimi przez całe stulecia dla oznaczania swego sprzętu. Mogą one mieć do pewnego stopnia związek ze stosowaniem podobnych znaków przez kamieniarzy i w ogóle artystów średniowiecza na swych pracach i dziełach.

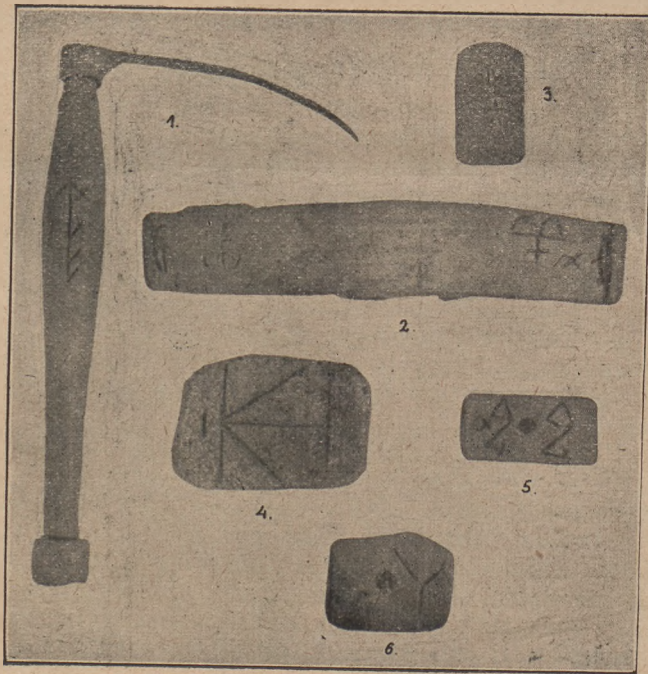
Przypuszczać należy, że używanie „merków“ pochodzi z czasów, kiedy sztuka pisania nie była rozpowszechniona. Jak artysta swój twór, kupiec swój towar, fabrykant swój wyrób oznaczał inicjałem, względnie znakiem ochronnym, tak i rybak posługiwał się „merkiem“ do oznaczenia swego narzędzia, aby przy wspólnym użyciu tegoż w maszoperii itd. odróżnić go od sprzętu sąsiada.



„Merki“ rybackie.

Każdy o swoje narzędzia rybackie dbały rybak stosował „merki” i tylko niedbalec obywatel się bez nich.

„Merkami” oznaczano wyłącznie ruchome rzeczy; znaki te widzi się na łopatach, pikach, pławkach itd. Domy i łodzie oznaczano inicjałami lub numerami.



Narzędzia rybaków kaszubskich z doskonale widocznymi znakami rybackimi tak zwanymi „merkami”. 1. pika rybacka, służąca do zabijania fok i złowionych łososi; 2, 3, 4, 5, 6 różnego rodzaju pławiki z drzewa i korka, z wyciętymi „merkami”. Znaki te obecnie nie są używane i należą do przeszłości. Unikatem zaś są widoczne na obrazku narzędzia ze względu na wyryte na nich „merki”.

Rybaczek, wiozący swoje ryby na targ, miał kosz cechowany „merkiem”. Marynarz-rybak, pływający na dalekich morzach, miał go na swojej walizce czy kuferku oraz na innych przedmiotach. „Merk” spełniał tu dwójakie zadanie: oznaczał własność rybaka i przypominał mu jego strony rodzinne. Łączył go więc z ojczyzną.

„Merki” nie były rejestrowane lub kodyfikowane. Krótką wzmiankę o nich znajdujemy w zbadanym przywileju praw lubelskich, nadanych miastu Helowi w roku 1378.

Największą ilość „merków” i najstarsze posiada wioska Hel.

Bieg życia miał wpływ i na charakter „merków”. — Jest to widoczne w ich ikonografii; formy „merków”, idąc za postępem życia, zmieniały się, odbiegając od pierwotnego wyglądu. Poczęły się modernizować przez dodawanie do nich litery od początkowych liter imienia lub nazwiska właściciela, wreszcie zanikać w swej prastarej formie, wyparte dziś zupełnie przez alfabet. Przejście do zmiany „merku” wyłącznie na inicjały jest dowodem objawu postępu, następstwem opanowania sztuki pisanie i czytania przez ludność rybacką. „Merki” identyczne z „merkami” rybaków kaszubskich są rozsiane na zachodzie Europy całymi setkami, jak tego dowodzi monografia Homeyera. Niemal dla każdego naszego „merku” rybackiego

można znaleźć jego wierną kopię wśród „merków” włościańskich lub mieszczańskich w Anglii, Skandynawii, Holandii lub Niemczech. Dziedzina ta, posiadająca bogatą literaturę zagranicą, u nas najzupełniej leży odłogiem, zwłaszcza w porównaniu z literaturą francuską, angielską lub niemiecką. U nas zbieraniem „merków” i ich opracowaniem poza zmarłym w r. 1929 prof. Bolesławem Namysłowskim — o ile mi wiadomo — nie zajmował się nikt³⁹⁾. Ze starszych autorów wspomina o nich w swoich „Obrazkach rybackich” ks. Hieronim Gołębiowski, nie podaje jednak żadnych rysunków, ani nie wspomina o prawach zwyczajowych, związanych z ich używaniem, tylko pisze: „Każdy grobek ma swój krzyż, na którym imię i nazwisko umarłego wypisane, a często zamiast nazwiska tylko wyryty tak zwany „merk”, jakoby herb szlachecki. Każdy rybak bowiem ma sobie tylko właściwy znak, składający się z kilku w najprzeróżniejszy sposób zestawionych krzesek, i to dziwna, że każdy rybak nietylko swój, ale też każdy inny zna. Tym „merkiem” naznaczają swoje wiosła, pale, szelki i inne narzędzia rybackie, ażeby w razie zgubienia każdy natychmiast właściciela poznał. Szczególniejsze uczucie, kiedy się nawet krzyż grobowy tym „merkiem” oznaczony widzi. Mogił grobowych na cmentarzu nie ma, bo tylko piasek miałby czem swoje igraszki wyprawić, więc po pochowaniu równa się ziemia i tylko krzyże wystawiają, żeby wiedzieć, gdzie kto pogrzebany”.

Ile „merków” jest jeszcze zachowanych w wioskach półwyspu?

W Wielkiej-Wsi zachowały się tylko trzy „merki”, należące do rodziny Goli i Licana.

W Chałupach rodzin: Budziszów (vel Budzys), Struków, Trendlów, Jeków, Mużów i inne. W „merkach” rodziny Budziszów przeważa typ inicjałów, a uwydatnia się brak typowych znaków. Razem wszystkich „merków” jest tam 38.

W wiosce Kuźnice zachowało się 82 „merków”, ale te wykazują, że u niektórych rodzin właściwy „merk” zastępowany jest przez inicjały. Większość stanowią rodziny Budziszów.

W Jastarni zachowało się jeszcze 37 „merków” w odmianach graficznych rodziny Konkol i Kąkol, Konka lub Kunkel.

W Borze znajduje się tylko 9 „merków”.

W Helu 120.

Przezviska rybackie.

Ponieważ nazwiska rybaków na półwyspie są bardzo nieliczne i w każdej wiosce prawie mamy Budziszów, Kąkoli, Mużów, Piprów itd. dlatego obok właściwych nazwisk wytworzyły się przezviska dla odróżnienia, z którym Kąkołem, czy Barlaszem mamy do czynienia. Jako charakterystyczne i jako swego rodzaju osobliwość cytujemy je: W Chałupach Józef Budzisz zwany jest „Drogowy”, drugi Józef Budzisz nie spokrewniony z pierwszym „Jurk”, Jan Budzisz „Joskala”, Leon Budzisz „Poszyri”, Józef Budzisz „Gromöcz”, Antoni Budzisz „Pipka”, Antoni Muża „Renösz”, Jakub Muża „Bruchmann”, Jan Kąkol „Wieldzi”,

³⁹⁾ W pracy mej monograficznej p. t. „Z wybrzeża polskiego Hel”. Rok 1930, zdołałem zebrać, opisać i zilustrować 120 „merków” rybaków wioski Helu, wywodząc historię ich właścicieli od czasów najdawniejszych. Szczegóły te jednak mimo wszystko nie wyczerpują tematu. — Przyp. autora.

Jan Kąkol „Blizowi“; W Kuźnicy: Walenty Detlof „Duszin“, Jan Budzisz „Pochwalun“, Antoni Budzisz „Mądri Pun“, Augustyn Budzisz „Aczk“, Józef Budzisz „Miszk“, Alojzy Budzisz „Papów“, Józef Budzisz „Anuszyń Jusk“, Paweł Budzisz „Pałuk“, Jan Budzisz „Hlop Jan“, Augustyn Budzisz „Ada“, Józef Kąkol „Bazyłowy Jusk“, Jan Kąkol „Miszk Jan“, Antoni Kąkol „Myczin“, Aleksander Kąkol „Ksonderk“, Konstanty Kąkol „Petrów“, Antoni Nimot „Tumel“.

W Jastarni i Borze żadnych przezwisk nie zanotowaliśmy.

Oprócz przezwisk radzą sobie rybacy też w wzajemnym odróżnianiu się skracaniem imion Walenty na Walitk, Litak, Walisz, Walętk itp., u kobiet Marianna, Maryka, Marcina itp.

Ulubione imiona rybackie.

Ulubionymi imionami, które rybacy nadają przy chrzcie dzieciom są: Józef, Leon, Jan, Walenty, Anna, Marianna, Barbara. Spotkać też można imiona, które w ostatnich kilkudziesięciu latach weszły w użycie, a to: Ludwika, Władysława, Efraima, Kajetana, Kolety, Scholastyki, Bronisławy, Jadwigi.

Zakończenie.

Dobiegła końca skromna praca moja, niechże mi będzie wolno zakończyć ją jedną zwrotką, z jedynej światowej pieśni, którą rybacy znają i na nutę krakowiaka śpiewają, a napisaną przez ks. Tomaszewskiego⁴⁰⁾, którą na „Rybakach” rozpowszechnił ks. Hieronim Gołębiowski z końcem XIX wieku:

„Jak ta woda czysta jest rybacka dusza,
Wszystko co szlachetne i dobre ją wzrusza;
Nie zna co to ucisk, krzywda albo brudy,
Bo prosta rybacka dusza bez obłudy“.

Tablica „merków” rybackich, używanych przez Kaszubów na półwyspie Helskim, z uwzględnieniem przezwisk.

„Merki” z Wielkiej Wsi.

We Wielkiej Wsi zachowały się tylko trzy „merki”, należące do rodziny Goli i Licana: 1) Andrzej Gola (patrz rysunki „merków”), 2) Józef Gola, 3) Ksawery Lican.

„Merki” chałupian.

W Chałupach rodzin: Budziszów (vel Budzyszy), Struków, Trendlów, Jeków, Mużów i inne. W „merkach” rodziny Budziszów przeważa typ inicjałów, a uwydatnia się brak typowych znaków: 4) Filip Budzisz, 5) Józef Budzisz, zwany „Drogowy”, zupełnie nie spokrewniony z poprzednim, 6) Alojzy Budzisz, 7) Józef Budzisz, zwany „Jurk”, 8) Jan Budzisz, zwany „Mycholk”, 9) Józef Budzisz, zwany „Joskała”, 10) Leon Budzisz, zwany „Poszyri”, 11) Stefan Budzisz, 12) Ksawery Budzisz, 13) Józef Budzisz, zwany „Gromöcz”, 14) Antoni Budzisz, zwany „Pipka”, 15) Augustyn Budzisz, 16) Jan Budzisz, zwany „Jank”.

W rodzinie Struków zachowały się cztery „merki”: 17) Walenty Struk, 18) Augustyn Struk, 19) Jan Struk, 20) Jan Struk.

Rodzina Trendlów: 21) Ksawery Trendel, 22) Jakub Trendel, 23) Bolesław Trendel, 24) Michał Trendel, 25) Michał Trendel.

⁴⁰⁾ Pieśń tę napisał ks. Tomaszewski, proboszcz z Konojady, gdy jako więzień polityczny odsiadywał karę w więzieniu w Wisłoujściu pod Gdańskiem. Po raz pierwszy drukowaną była w roku 1865 w śpiewniku Chociszewskiego pod tytułem „Pieśń rybacka”. W formie ulotki następnie wydał ją i rozpowszechnił wśród rybaków zasłużony kapłan i działacz kaszubski ś. p. ks. Hieronim Gołębiowski, ongiś proboszcz w Jastarni, który również pieśń tę zamieścił w pracy swej p. t. „Obrazki rybackie”.

Rodzina Jeki: 26) Alojzy Jeka, 27) Jan Jeka.
Rodzina Muży: 28) Józef Muża, 29) Antoni Muża, zwany „Renösz”, 30) Jakub Muża, zwany „Bruchmann”.
Rodzina Kąkolów, Kunkelów: 31) Józef Kąkol, 32) Józef Kunkel, 33) Antoni Kąkol, 34) Jan Kąkol, zwany „Wieldzi”, 35) Jan Kąkol, zwany „Blizowi”, 36) Walenty Kąkol.
Rodzina Boldów: 37) Józef Bolda.
Rodzina Gollów: 38) Michał Golla.
Rodzina Krella: 39) Augustyn Krella.
Rodzina Grubów: 40) Andrzej Gruba.
Rodzina Barlaszów: 41) Antoni Barlasz.

„Merki” kuźniczan.

W wiosce Kuźnice zachowało się 82 „merków”, ale te wykazują, że u niektórych rodzin właściwy „merk” zastępowany jest przez inicjały. Większość „merków” stanowią znaki rodziny Budziszów.

Rodzina Prenów: 42) Józef Prena, 43) Wacław Prena, 44) Filip Prena, 45) Józef Prena.

Rodzina Detlofów: 46) Alojzy Detlof, 47) Dionizy Detlof, 48) Augustyn Detlof, 49) Teodor Detlof, 50) Jan Detlof, 51) Walenty Detlof, zwany „Duszin”, 52) Walenty Detlof, 53) Szczepan Detlof, 54) Walenty Detlof.

Rodzina Rotów: 55) Augustyn Rota, 56) Jan Rota, 57) Antoni Rota, 58) Leon Rota, 59) Antoni Rota.

Rodzina Budziszów: 60) Bolesław Budzisz, 61) Jan Budzisz, zwany „Pochwalun”, 62) Aleksander Budzisz, 63) Antoni Budzisz, zwany „Mądri Pun”, 64) Józef Budzisz, 65) Juliusz Budzisz, 66) Augustyn Budzisz, zwany „Aczk”, 67) Józef Budzisz, zwany „Miszk”, 68) Alojzy Budzisz, zwany „Papów”, 69) Józef Budzisz, zwany „Anuszyń Jusk”, 70) Antoni Budzisz, 71) Paweł Budzisz, zwany „Pałuk”, 72) Józef Budzisz, zwany „Miszk”, 73) Antoni Budzisz, 74) Alojzy Budzisz, 75) Wiktor Budzisz, 76) Jan Budzisz, zwany „Hlop Jan”, 77) Augustyn Budzisz, zwany „Ada”, 78) Augustyn Budzisz, 79) Jakub Budzisz, 80) Aleksander Budzisz, 81) Edmund Budzisz, 82) Józef Budzisz, 83) Antoni Budzisz, 84) Antoni Budzisz, 85) Ryszard Budzisz, 86) Emilian Budzisz.

Rodzina Kąkolów: 87) Telesfor Kąkol, 88) Piotr Kąkol, 89) Józef Kąkol, zwany „Bazyłowy Jusk”, 90) Jan Kąkol, zwany „Miszk Jan”, 91) Konstanty Kąkol, 92) Maks Kąkol, 93) Antoni Kąkol, zwany „Myczin”, 94) Aleksander Kąkol, zwany „Ksonderk”, 95) Konstanty Kąkol, zwany „Petrów”, 96) Paweł Kąkol, 97) Wojciech Kąkol, 98) Ignacy Kąkol, 99) Antoni Kąkol, 100) Marian Kąkol, 101) Paweł Kąkol, 102) Konstanty Kąkol, 103) Edmund Kąkol, 104) Wincenty Kąkol, 105) Wojciech Kąkol, 106) Antoni Kąkol, 107) Ignacy Kąkol.

Z innych rodzin, używających „merków”, inicjałów lub liter, nieodpowiadających czasami właściwym nazwiskom, wymieniam: 108) Antoni Buda, 109) Henryk Buda, 110) Antoni Nimot, zwany „Tumel”, 111) Piotr Nimot, 112) Maks Miljan, 113) Augustyn Struk, 114) Józef Struk, 115) Jan Struk, 116) Józef Muża, 117) Andrzej Muża, 118) Aleksander Gojka, 119) Alojzy Gojka, 120) Karol Kański, 121) Stanisław Długi, 122) Józef Boszk, 123) Leon Barlasz.

„Merki” z Jastarni.

W Jastarni zachowało się 37 „merków” i to:

Rodziny Kąkolów w odmianach graficznych Konkol i Kąkel, Konke, Konka lub Kunkel: 124) Walenty Konka, 125) Jan Konka, 126) Antoni Konka, syn Jana, 127) Jan Konka, brat poprzedniego a syn Jana, 128) Jan Konkol, 129) Jan Konkol, 130) Franciszek Konkol, 131) Michał Konkol, 132) Florian Konkol, 133) Juliusz Konkol, 134) Karol Konkol, 135) Aleksander Kąkol, 136) Ambroży Kąkol, 137) Franciszek Kąkol, 138) Paweł Kąkol, 139) Bernard Kąkol, 140) Wawrzyniec Kąkol, 141) Jan Kąkol.

Inne rodziny:

142) Jan Glombin, 143) Antoni Boszke, 144) Jakub Kustos, 145) Michał Kustos, 146) Leon Lisakowski, 147) Józef Lisakowski, 148) Jan Lisakowski, 149) Dawid Długi, 150) Juliusz Selin, 151) Paweł Selin, 152) Hipolit Wysocki, 153) Józef Necel, 154) Jan Hermann, 155) Michał Kłosk, 156) Józef Szomborg, 157) Teofil Detlof, 158) Juliusz Selin, 159) Dawid Struk, 160) Franciszek Selin.

„Merki” z Boru.

W Borze zachowały się „merki”:

161) Alojzy Struk, 162) Józef Muża, 163) Juliusz Muża, 164) Augustyn Barlasz, 165) Andrzej Barlasz, 166) Marcin Boszke, 167) Jakub Kąkol, 168) Józef Kąkol, 169) Jan Kąkol.

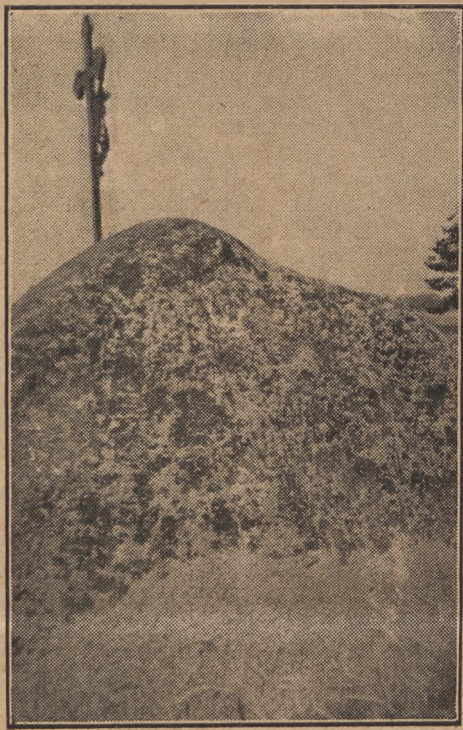
(Następuje spis literatury, zawierający 90 dzieł. Spis ten został podany w broszurze „Brzegiem Międzyzmorza”, która już się ukazała).

Stanisław Kostka

Diabelski kamień pod Owśnicą.

(Podanie ludowe).

W otoczeniu karłowatych sosen, po obu stronach wijącej się wśród pól drogi, prowadzącej z Kościerzyny, rozłożyła się niedbale wioska Owśnice, odległa od miasta o 8 kilometrów, pośrodku której płynie leniwie rzeczka tej samej nazwy. Mieszkańcy tej wioski to rodowici Kaszubi, spokojni i pracowici. Wyglądem swym przypomina inne wioski kaszubskie. Ale poza tym podobień-



„Diabelski kamień“ od strony drogi Wieprznica—Owśnica.

stwem ma coś osobliwego, czego na pewno żadna inna wioseczka w powiecie kościerskim nie ma. Osobliwością tą to „Diabelski kamień“.

Olbrzymich rozmiarów głaz leży niewzruszenie od niepamiętnych lat nad samą drogą tuż koło wioski. Podziwiają ludzie jego kolosalne rozmiary i snują najfantastyczniejsze o nim wersje.

Historia „Diabelskiego kamienia“ sięga odległych czasów.

Bardzo temu dawno, kiedy to panoszący się na ziemiach naszych praojców Krzyżacy w barbarzyński sposób wymordowali w Gdańsku zebranych na targu dominikańskim niewinnych Kaszubów, pełnił na świecie szatańską służbę diabeł, który był naocznym świadkiem okrutnej zbrodni. Postanowił on w jakiś sposób zemścić się na Krzyżakach. Chodziło mu przede wszystkim o przeklęte dusze krzyżackie, na które od dawna polował...

Usiadł więc diabeł na gdańskim moście i myśli całymi tygodniami, nie jednak w swym rogatym łbie wymyślić nie może. Aż naraz podskoczył z dziką radością i to tak hałaśliwie, że ptaki, które z dala mu się ciekawie przypatrywały, przelekły się i ze strachem uciekły.

Aha! Mam sposób — pomyślał sobie — jak to nie poskutkuje, to będę musiał poradzić się ko-

goś bardziej doświadczonego, a tymczasem spróbuje swoim sposobem... Naznoszę z całego świata wielkie głazy i zbombarduję nimi Gdańsk w ciągu jednej nocy.

Machnął siarczyście ogonem i nad samym morzem poleciał do Skandynawii.

W górach skandynawskich diabeł znalazł olbrzymi głaz. Niewiele namyślając się obwiązał go mocnym łańcuchem, którego ogniwa były grubsze od obwodu chłopca w pasie, i zarzucił go sobie jednym zamachem na plecy.

W drodze powrotnej pomyślał:

— No, sprawię wam teraz taką ucztę, że wasze krzyżackie czarne dusze czwórkami pomaszurują do piekła. Cóż to będzie za uciecha! Lucyfer na pewno za ten czyn zamianuje mnie oficerem... Dziki, szatański śmiech rozległ się głośnie echem po całym Morzu Bałtyckim.

Nagle potężny huk wstrząsnął morzem i powietrzem. Od strony Gdańska dochodził krzyk wielki i przeraźliwe wycie, a nad tym wszystkim dominował dziki śmiech...

Zdziwieni rybacy, znajdujący się na morzu, w pośpiechu podpłynęli pod miasto. Czyżby nowy mord krzyżacki krzyk ten zwiastował?

Nie krzyżackie, lecz diabła to były sprawy. Potężny głaz, zrzucony przez czarta, zburzył zamek gdański, grzebiąc pod gruzami wielu Krzyżaków. Zaśmiał się diabeł na widok swych ofiar i pognał z jeszcze większą uciechą po następny ładunek. Tym razem poleciał w Alpy szwajcarskie.

Znalazłszy tam potężny kamień, opasał go swym piekielnym łańcuchem i usiłował zarzucić go na plecy. Wtem przeciągły grzmot potoczył się po zachodniej stronie nieba i błyskawicą oświecił Alpy.

Przestraszył się diabeł grzmotu. Czym prędzej więc porwał kamień i odleciał z niebezpiecznego miejsca. Z szaloną szybkością pędził w kierunku wschodnim, do Gdańska.

A grzmoty i błyskawice goniły go. Gdy przełatywał już nad Kaszubami wyczerpany odetchnął chwilczkę. W tej właśnie chwili w osłepiającej jasności uderzył piorun w łańcuch, którym opasany był kamień, i rozerwał go na kawałki. Równocześnie dał się słyszeć głos z nieba:

— „Jam jest Sędzią, który za dobre nagradza, a za złe karze“...

Padł diabeł na ziemię ze strachu ledwo dysząc. W tej samej chwili z pobliskiej chaty zapiał kur, zwiastując bliskość dnia.

Porwał się diabeł z miejsca i odleciał ze straskanym łańcuchem, zostawiając głęboko wryty w ziemię kamień.

Następnego dnia zbiegli się ludzie z całej wioski i ze zdziwieniem oglądali potężny kamień „diabelski“, obchodząc go kilkakrotnie naokoło. Z biegiem czasu ludzie przyzwyczaili się do niego tak, jak do swych „chechi“ i teraz przechodząc obok zdejmują swe czapki przed krzyżem, znajdującym się na kamieniu, nie myśląc wcale o jego historii.

(Powiat kościerski).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bieliński
w Kartuzach, ul. Dworcowa 7.

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej“
(J. Bielińskiego) w Kartuzach.